

Gwałty, mordy i rabunki: obecność Armii Czerwonej w Gdańsku w 1945 roku

Tuż przed zdobyciem, Gdańsk stanowił tygiel narodowościowy z przewagą ludności niemieckiej. Z sowieckich źródeł wynika, że zamieszkiwało go 400 tys. osób, a wliczając peryferie i uchodźców – nawet 2,5 mln. W ramach operacji pomorskiej szturm na Gdańsk prowadziły wojska II Frontu Białoruskiego, wspierane przez alianckie bombowce. Oficjalnie miasto zdobyto 30 marca, ale walki trwały dłużej.

„Urry..., urry!”

Zdobywcy traktowali ten teren jak zdobycz wojenną. Zdaniem historyka Jana Daniluka, ich schemat działania był następujący: „grupa żołnierzy radzieckich wchodzi do budynku, rabuje, potem gwałci kobiety, wychodząc wrzuca do środka wiązkę granatów”. Najchętniej kradziono zegarki („urry”), buty, biżuterię i alkohol, wielu żołnierzy było pijanych. Łupiono, dewastowano i podpalano obiekty sakralne, instytucje i mieszkania. Dochodziło do masowych mordów, jak np. w niemieckim lazarecie w gmachu obecnej Politechniki Gdańskiej, w szpitalu św. Elżbiety (w każdym z tych miejsc życie straciło kilkuset mieszkańców) czy też w podpalonym przez Sowieców kościele św. Józefa, w którym zamknięto co najmniej kilkadziesiąt osób. Czerwonoarmiści organizowali deportacje cywilów, represjonowali akowców i innych patriotów, zwalczali podziemie niepodległościowe, wprowadzali terror, demontowali porty, fabryki i wszelkie urządzenia, dezorganizowali życie miejscowości.

„Frau, komm!”

Symbolem pobytu Sowieców w zdobytym Gdańsku była plaga gwałtów, często zbiorowych i wielokrotnych. Wszędzie słyszano słowa: „Frau, komm!” i okrzyki: „rabotać!”. Jak podała historyk Barbara Okoniewska, w maju 1945 r. gdańskie służby sanitarne informowały, że zgwałconych zostało 40 proc. dziewcząt i kobiet do 50. roku życia, z których wiele było w ciąży lub chorych wenerycznie. 25 maja pediatra i członkini francuskiej misji Madeleine Pauliac raportowała: „Rosjanom nie wystarczają gwałty na Niemkach, Polkach i Francuzkach, biorą się też do Rosjanek, wszystkie kobiety między 12. a 70. rokiem życia”.

Jedno ze sprawozdań władz miasta z tego okresu informowało, że w samym tylko czerwcu zanotowano niemal 5 tys. nowych zachorowań na choroby weneryczne, głównie rzeżączkę. W październikowym raporcie władz wojewódzkich czytamy, że „choroby weneryczne na skutek działań wojennych bardzo rozpowszechniły się u kobiet niemieckich. Badania masowe wykazały od 9% [ich ogólnej liczby] w Sopocie do 49% w Elblągu chorych na rzeżączkę”.

Wiele kobiet zostało też uwięzionych i zabitych. Niektóre popełniły samobójstwo lub wpadły w chorobę psychiczną. Ciężarne często decydowały się na aborcję. Jeden ze świadków mówił, że w grudniu 1945 r. widział w rynsztokach Gdańska ciała porzuconych noworodków. W okresie PRL-u o działaniach Sowieców milczano. Dopiero relacje świadków i publikacje badaczy po 1989 r. mogły je wyrwać z ludzkiej niepamięci.

Krzysztof Filip - historyk, pracownik OBBH i prowadzący księgarnię IPN Gdańsk; autor książki „Milicja Obywatelska w Sopocie w latach 1945-1949” (wyd. 2011 r.), redaktor naukowy (wraz z M. Golonem) pracy zbiorowej „Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944-1993. Studia i szkice” (2014 r.), autor licznych tekstów naukowych i popularnonaukowych; członek Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego.